

Gospodarz

Bezpłatny dodatek.

Jak należy chwycić ptaki i króliki.

Wielu hodowców i miłośników zwierząt nie umie należycie chwycić a względnie trzymać ptaka lub królika, przeto uważam za wskazane podać kilka sposobów trzymania ptaszków, drobiu i królików, aby uniknąć szkody i nie przyprawiać o ból zwierząt.

Małe ptaszki, jak zięby, szczygły, kanarki i t. d. łapać należy siatką, jeśli są w większej ilości sztuk w klatce i czekać przytem chwili, kiedy usiądzie na patyczku w wolnym miejscu. Prawą ręką chwytą się siatkę, lewą zaś sięga się po ptaka, i łapie go się tak, żeby główka wypadła pomiędzy palcem wielkim a wskazującym, a grzbiet na dłoń. Trzymać go lekko, by mógł oddychać.

Kury i drób wodny najlepiej chwycić za nasadę skrzydeł mocno lewą ręką, przyczem dłoń zwrócona być powinna do ogona i tak unikniemy niebezpieczeństwa uduszenia drobiu.

Golębie trzyma się w ten sposób, że dłoń lewej ręki kładziemy na skrzydła, zaś palec pierścieniowy i środkowy obejmuje nóżki. Tak trzymane gołębie są unieruchomione, przez co unikamy trzepania skrzydłami, przy którym bardzo łatwo gołębiom wypadają pióra.

Najtrudniejszą jest sprawa z trzymaniem bażantów, ze względu na łamliwość kości, piękne upierzenie i nadzwyczaj delikatny ogon.

Tutaj jest konieczna siatka do chwytania, bo bażanty są bardzo bojaźliwe a przytem trzeba chwycić upatrzonego w jednej chwili, bez zakradania się.

Lewą ręką łapie się go za nasadę skrzydeł na grzbiecie dość silnie, a prawą podtrzymuje się nóżki, przyciskając nieco do siebie, jeśli się go dalej niesie.

To samo odnosi się do pawia i innego ptactwa ozdobnego.

Najtrudniej oduczyć hodowców chwytania królików za uszy i podnoszenia ich na wysokość człowieka.

Barbarzyński ten sposób należy zarzucić, gdyż zwierzęciu zwisają potem uszy, co jest u królików wielką wadą. Króliki przy przenoszeniu na miejsce niedaleko odległe należy brać za skórę szyi, tuż za karkiem. Wielkie króliki, jak belgijskie, a także i mniejsze, skoro przenosimy na większą odległość, należy wprost wziąć na ręce, przytrzymując lekko za uszy.

Tych kilka sposobów najprostszych zabezpiecza choć w części biedne zwierzęta przed bólem, a ich właścicieli przed stratą.

Hodowca drobiu.

Praktyczne rady.

— Zaprawianie końskiego zębu przeciwko wronom. Kto sadił koński ząb, musiał zauważyć, że wrony wyrządzają w nim znaczne szkody, zjadając kielki wschodzącego ziarna. Środkiem, zabezpieczającym od tego jest moczenie ziarna w minii.

Jest to czerwony proszek, będący połączeniem tleniu z ołowiem, który dostać można w każdym skła-

dzie materiałów aptecznych lub farb; 1 funt kosztuje około 50 lenygów. Na 100 funtów ziarna bierze się 3 funty minii i rozpuszcza w takiej ilości wody, aby po wysypaniu do odpowiedniego naczynia ziarno zostało zwilżone i na czerwono zabarwione.

Mieszając dokładnie od samego dna, trzyma się koński ząb w tym płynie z jakie 8 godzin, poczem rozpościera się go ciekłą warstwą w przewiewnym miejscu, a gdy przeschnie zaraz się sadi.

Tak zaprawionego ziarna wrony nie ruszą, a siłę kiełkowania nic to nie szkodzi.

W taki sam sposób z pomyślnym skutkiem można zaprawiać minią także i nasiona leśne, a zwłaszcza nasiona świerku i sosny.

— Przechowywanie masła. Ważną jest rzeczą dobre nasolenie masła i odpowiednie z niem obchodzenie się. Dobrze zrobione masło sprzedaje się z łatwością po znacznie wyższych cenach, a nawet w zimie po wypłukaniu go w wodzie dla odjęcia mu zbyt mocnego, słonego smaku, wyborowo służyć może nie tylko do kuchennego użytku, lecz jako masło stołowe.

Zdarza się często, że masło przed nasoleniem nie bywa dość czyste w wodzie przemylwane; są nawet tacy, którzy utrzymują, iż masło nieprzemylwane, lecz tylko starannie wygniatane, aby o ile można, całą maślaną oddzielić, ma smak nierównie delikatniejszy i właściwy sobie przyjemny zapach, który w masle, wodą przemylwanem, ginie.

Może w tem być cokolwiek prawdy, gdy mowa o masle, przeznaczonem na prędkie spożycie, — lecz dla masła, mającego być długo przechowywanem i jako towar w większych ilościach przesyłanem na znaczne odległości, postępowanie takie jest niewłaściwe.

Najwięcej bowiem szkodzą dobremu przechowywaniu się masła pozostałe w niem części maślanek, które zawierają w sobie materje, podlegające łatwiej fermentacji, niż czysty tłuszcz maślany: powodują one tworzenie się kwasów, tak zwanych tłuszczowych, a te w dalszym swym rozkładzie zarażają niejako resztę masła i stanowią przyczynę jego gorknienia czyli jęczenia.

Masło więc, mające być długo przechowywanem, powinno być koniecznie przemylwane w czystej, zimnej wodzie, zmienianej dopóty, dopóki odpływająca woda nie będzie ani białą, ani posiadać obcego smaku, ale zupełnie czystą. Do solenia bierze się na jedną kwartę masła, na wagę, około 60 gramów soli; masło z solą doskonale się przerabia i wygniatą, poczem układa się i szczególnie ubija w faski z drzewa olszowego lub dębowego, albo jeszcze lepiej w naczyniu z dobrze wypalanej gliny. Naczynia te winny być wprzód dokładnie wyczyszczone, wymyte i gorącą wodą wyparzone, a przed nakładaniem masła wypłukane roztworem, składającym się z 5 części (na wagę) soli i 1 części saletry.

A.

— **Uprawa przelotu.** Przelot bywa coraz częściej siewany w gospodarstwach włościańskich, zwłaszcza tam, gdzie grunty są lżejsze. Korzeń zapuszcza dość głęboko w ziemię, z pnia korzeniowego wyrastają liczne, gałęziste, kosmate łodygi, rozciągające się przy rzadkim siewie po ziemi, a przy zwartym stanie, rosnące prosto w górę.

Liście odziomkowe są podługne, większe, dłuższypułkowe, podobne nieco do szczawiu, łodygowe zaś są pierzaste, drobniejsze. Kwiaty jasno-żółte, skupione w główkach, osadzonych na wierzchołku łodyg. Nasienie zawarte w dwóch okrywach tj. w wierzchniej, białawej, cienkiej, kosmatej i drugiej twardej, czarnej lupince, w której wnętrzu siedzi dopiero właściwe ziarno. Ziarno nieco większe od koniczyny czerwonej, ma połysk, jest żółtawe, z ciemno-zieloną plamką na jednym końcu.

Przelot jest bardzo odporny na susze i mrozy, rośnie dobrze na gruntach lżejszych, a także i na zwykłych, lecz za ubogich dla koniczyny czerwonej. Wydać może jeszcze doskonały pokos tam, gdzie koniczyna zupełnie chybja. Nawet na takim gruncie, na którym nie udaje się dobrze koniczyna biała, przelot jeszcze urośnie. Uduje się i na suchych piaskach, byleby tylko zawierały w podglebiu nieco marglu.

Można go siać w jesieni w życie ozimem lub na wiosnę z owsem lub żytem jarem. Po skoszeniu zboża ochronnego, wypuszcza w jesieni same tylko liście odziomkowe, rozrastając się głównie w korzeń, a w następnym dopiero roku wydaje obficie rozgałęzione łodygi. W roku zasiewu nie trzeba go spasać, oddziaływa to bowiem niedobrze na dalszy rozwój.

Daje zwykle jeden obfity pokos a następnie pastwisko, chcąc mieć je lepsze należy przelot siać w mieszance z innymi koniczynami i trawami. Odpowiednią okazała się np. mieszanka, składająca się z 25 funtów przelotu, 6 funtów koniczyny białej, 15 funtów tymoteusza (na ½ hektara.) A.

— **Uprawa kminku, karolku (Kümmel).** Mało jest ziół kuchennych czy przemysłowych, któreby się, tak jak kminek, nadawały do uprawy polnej. Siew i kultura kminku jest łatwa a rośliny dają oprócz zbioru ziarna, także i paszę; uprawa kminku daje zbiory kilkoletnie.

Kminek nie wymaga szczególnie dobrej ziemi, lecz udaje się prawie na każdej roli, byleby takowa zawierała wapno. Najlepiej udaje się po okopowych na mierzwie, albo po koniczynie, znosi jednak i bezpośredni nawóz stajenny lub gnojówkę, gdyż wymaga dosyć dużo azotu; rzeczą prostą, że w takich razach jest dużo pracy z chwastami. Z tej więc przyczyny zaleca się pierwszy sposób uprawy z dodatkiem nawozów sztucznych, jak: superfosfat, kainit i saletra chilijska. Z powodu długich swych korzeni, wymaga kminek głębokiej orki.

Ponieważ dopiero w drugim roku po zasianiu daje kminek nasienie, przeto sieje go się w jesieni albo jako międzyplon przed rzepikiem, żytem lub jarzyną. Zasiew wykonuje się rzutem lub drylem w kwietniu lub w maju, w jesieni zaś tak rychło, aby powschodził przed zimą. Nasienia potrzeba około 10—15 kgr. na hektar, rzędy w drylu ustawia się na 35 cm. odległości, albowiem młode roślinki trzeba obdziabywać kilkakrotnie. Nasienie trzeba przykryć płytko, aby go chwasty nie zadusiły. W następnej wiosnie, to jest w roku pierwszych żniw musi być kminek obdziabany, obsypany a roślinki przerwane w rzędach na 40 do 45 cm. odległości jedna od drugiej. Potrześnienie

pogłówne saletrą chilijską przed odziabywaniem zaleca się bardzo.

Zbiór kminku przypada na koniec czerwca i początek lipca, gdy nasienie zaczyna przybierać kolor brunatny. Żać trzeba przed zupełnem dojrzeniem, w przeciwnym razie wiele nasienia opadnie, zwłaszcza gdy powietrze jest zmienne i wietrzne. Najlepiej jest żąć kminek sierpami zrana po rosie, wiązać w małe snopki i stawiać je jak u zboża dla dosuszenia. Omlaca się następnie zaraz w polu snopki na płachtę w dniu słonecznym a resztę zwozi do stodoły i tam zaraz młóci do reszty, nasienie oczyszcza, wynosi je na śpichrz i rozpościereć cienko. Jeżeli nasienie dobrze jest ususzone, wtedy trzyma się kilka lat, chociaż siłę kiełkowania utracą prędko. Nasienie kminku zakupują: drogerye, apteki, destylacye, piekarnie, serownie, olejarnie i t. d.

Pole obsiane kminkiem daje także zdrową paszę zieloną albo pastwisko, słoma wartości pastwnej nie ma, ale owce jedzą ją chętnie.

W pierwszym roku żniwnym można zebrać 700 do 2000 kgr. nasienia z hektara, choć zdarza się czasem, że wiele roślin wcale w pierwszym roku nasienia nie wyda.

Jeżeli chwasty albo szkodniki zwierzęce nie uszkadzają zanadto roślin, tedy można kminek pozostawić 5—6 lat; trzeba jednak corocznie pole zasilić nawozami sztucznymi i rośliny obdziabać, ściernisko zaś zaraz po sprzęcie dobrze zbronować. Po zaoraniu uprawy nie można przez lat kilka uprawiać kminku na tem samem polu. Pod tym względem podobną jest uprawa kminku do uprawy lucerny.

— **Cieleta** po odsadzeniu od matki winny mieć zagrody tak obszerne, aby się w nich swobodnie mogły poruszać. Jeżeli cielec jest więcej a zauważymy, że się wzajemnie liżą, wtedy albo je trzeba rozłączyć, albo przywiązać, tak, aby się dosięgnąć nie mogły. Przez lizanie bowiem lub ssanie sierści takowa dostaje się do kiszek i zbiwszy się razem powoduje zatwardzenie, które może nawet śmierć spowodować.

— **Ochronianie kawki i gawrony.** Kawki i gawrony należą niewątpliwie do najpożyteczniejszych dla rolnika ptaków, które mu zawsze są pomocnymi w łępieniu różnych szkodników, pojawiających się w zasiewach.

Dwa te ptaki tak się różnią pod względem sposobu życia i wyglądu od reszty członków rodziny wron, że w zupełności zasługują na to, ażeby każdy rolnik, każdy pomocnik gospodarczy, nawet każde dziecko dobrze obznajmione było z wyglądem i zwyczajami tych pożytecznych stworzeń.

Kawki i gawrony karmią się przeważnie pędrakami, chrabąszczami, ślimakami, dżdżownikami, podjadkami i myszami. Gawron bardzo jest podobny do zwyczajnej wrony, ma jednak całe ciało niebieskawo-czarnej barwy, a dziób znacznie dłuższy, bardziej spiczasty, na grubszym jego końcu ma zamiast piór i szczeciny, szarą, łysą i brudną skórę.

Pochodzi to zapewne ztąd, że ptaki te ustawicznie świdrują w ziemi za pędrakami, które wynajdują przy pomocy nadzwyczajnie ostrego węchu.

Bardzo chętnie chodzą gawrony za pługiem i wyławiają wyrzucone przy oraniu robaki i owady; szczególnie straszny dla nich jest wron dla chrabąszczy, które prześladują na drzewach i na ziemi.

Gawrony są ptakami wędrującymi i przebywają u nas tylko podczas łagodnej pory roku, kawki zaś zimują na wysokich wieżach i starych, niezamieszkałych budynkach naszych miast i wsi. A.